-Poczekaj, spokojnie. Anita... - Jacek siłą stłumił cisnące mu się na usta przekleństwo. Anita zamilkła jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, jedynie jej oczy ciskały gromy.
-Spokojnie? Ty nic nie wiesz. Nie chodzi o to, że się w nim bujałam, choć to prawda. Nie chodzi też o to, co mi dał, bo i tak nie zrozumiesz. Co chcesz usłyszeć? Jak godzinami siedziałam na łóżku, gapiąc się w ścianę, powtarzając te trzy słowa, jak modlitwę: że on nie żyje? Jak zamiast na lekcję, szłam do jego klasy, siadałam w swojej ławce i patrzyłam w tablicę, marząc, że jakimś cudem on ożyje? Jak przez kilka nocy pod rząd nie zmrużyłam oka, po raz setny wspominając szybkie kroki, gdy mnie dogonił w tamten wtorek i wcisnął do ręki kolejne zadania, jak wtedy poszłam do niego po lekcjach z wcześniejszymi i zasiedzieliśmy się tak, że do domu wróciłam na siódmą? Jak siedziałam na cmentarzu do nocy, tak długo, aż pozamykali bramy, chociaż pogrzeb był o trzynastej? Dał mi więcej niż ktokolwiek, ale to wszystko było oparte na nauce. To on pomógł mi uwierzyć, że dam radę, że dla marzeń warto zrobić wszystko.
-Anita, poczekaj. Poczekaj! - prawie krzyknął. Wiedział, że powinien był przerwać jej wcześniej, ale on również chciał to usłyszeć. Miał zamiar się cofnąć, ale pytanie wyskoczyło z jego ust w sposób niekontrolowany:
-To dlatego chciałaś się zabić?
Anita pobladła. I wtedy zobaczył łzy, pierwsze malutkie łzy w kącikach jasnych oczu.
-To nie tak...
-A jak?
-To był wypadek... Wiem, co myślisz, ale naprawdę. Od miesięcy się ciełam. Jak Jackson zginął, jeszcze bardziej. Tamtego dnia przesadziłam, zaczęłam jeździć nożem po żyłach. Nie chciałam się zabijać, tylko zapomnieć, choć na chwilę. Ból przynosił ulgę, ale był za słaby. Prawie niczego nie czułam i, wściekła, że to nie skutkuje, poharatałam sobie obie ręce. Straciłam przytomność z upływu krwi, nie z bólu.
-Ale odzyskałaś ją, zanim cię znaleźli.
Jacek nie odrywał od niej wzroku, ale to było coraz trudniejsze. Nie mógł się zmusić, żeby spojrzeć na obandażowane ręce dziewczyny. Błąd, kolejny błąd... Nie mógł przecież jej pomóc. Już prawie postanowił, że zrezygnuje, kiedy zatrzymały go jej słowa:
-Tak. I przestraszyłam się, że nie dotrzymam tego słowa, jedynego, z którego nie zdążyłam się wywiązać do tej pory. Nigdy go nie okłamałam. Byłam wredna, pyskata, ale do niego nigdy...
-Jakiego słowa?
-Jackson wiedział, że się tnę. Obiecałam mu, że z tym skończę, ale zwlekałam. Zdałam wszystkie egzaminy z matmy na szóstkę, ale bałam się, że nie dam sobie rady na wyższym poziomie. Długo przekonywał mnie, że mogę to zrobić, że tu chodzi o to, co ja chcę...
-Jak się dowiedział?
-Nie był ślepy. Nie udawał, że niczego nie widzi. Pytał. Nie ustępował. No i przestraszyłam się, że nie zdążę... ale zaraz potem pomyślałam sobie, że to i tak nie ma sensu, że ja to wszystko robiłam dla niego, starałam się, żeby go nie zawieść, nie chodziło o mnie, nawet do matematycznej szkoły nie zdawałam dla siebie. Kocham matmę, ale robiłam to dla niego. Rozumiesz?
Głos Jackowi uwiązł w gardle. Rozumiał. Aż za dobrze. Ale nie mógł tego jej powiedzieć. Nie mógł jej ułatwić niczego, jeszcze nie. Zawahał się, bo nie wiedział, czy da radę, ale już wiedział, że ona jest silna. Będzie płakać, będzie krzyczeć, ale wytrwa.
Musiał w to wierzyć, inaczej okazałoby się, że popełnił kolejny błąd, tym razem niewybaczalny. Jeżeli Anita coś sobie zrobi...
Potrząsnął głową. Nie umawiał się na takie sesje, bo to lubił. On wiedział, co musi zrobić, żeby pomóc tym, którzy tego potrzebowali. Dopiero teraz, po raz pierwszy zdał sobie sprawę, że tak naprawdę o swoich pacjentach nie wie nic. Nawet Anita, choć gdyby przyjrzała mu się uważniej, zobaczyłaby ślady i

blizny, o których nie mówił, blizny identyczne jak te na jej rękach, osobowość miała tak skomplikowaną, że nie zdobyłby się na stwierdzenie, że wie o niej cokolwiek. Mógł sobie wyobrazić, co robiła i o czym myślała, ale tego było za mało. On przecież był tu, żeby jej pomóc...
Dopiero teraz zdał sobie sprawę, że obustronna cisza trwa już zbyt długo. Podniósł wzrok. W oczach dziewczyny mignęło zrozumienie. Zdał sobie sprawę, że jego tajemnica już nie jest sekretem.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

lina_91, dodano 19.11.2007 12:13

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.